

Rząd sowiecki i opozycja.

Zwycięstwo dyplomatyczne Angli nad sowietami odbiło się w opozycyjnej zagranicznej prasie rosyjskiej bardzo charakterystycznym echem. Niemal do ostatniego roku kadecka i eserowska opozycja tak dalece oddzielała rząd sowiecki od Rosji, a raczej tak przeciwstawiała jedno drugiemu, że każde niepowodzenie sowietów uważała ipso facto za plus dla Rosji. Z zadowoleniem witała porażki zewnętrzne tego rządu, rozumując, iż każda z nich podkopuje jego podstawy i zbliża do nieuniknionej ruiny. A dopiero po jego upadku można będzie mówić o Rosji, jej interesach i jej autorytecie państwowym.

W ostatnim roku odczuwało się w powyższym stanowisku pewną zmianę. Przed konferencją w Lozannie dzienniki opozycji kadeckiej wtórowały pretensjom Cziczeryna i uznawały w nim poniekąd obrońcę państwowych interesów Rosji.

Obecnie z racji kapitulacji sowieckiej „Dni”, wychodzące w Berlinie, w artykule wstępnym ubolewają nad świeżym pohańbieniem Rosji.

„Czy można, jak chcą niektórzy, — zapytuje publicysta opozycyjny — uważać bolszewicką dyplomatyczną Cuszynę za wypadek pomyślny dla najbliższych okoliczności i obojętny dla godności Rosji?... Ależ mówią nam, że gabinet angielski postąpił z rządem sowieckim jak z szachem perskim tylko dlatego, iż nie uważa go za rząd narodowy Rosji. To niezupełnie słusznie. Lord Curzon nie tyle widzi w bolszewikach władzę przeciwnarodową, ile rząd bardzo słaby, pozbawiony zdolności do oporu zewnętrznego”.

„Dając zastróżoną nauczkę prowokatorom, mianującym się rządem rosyjskim, Anglia w istocie osiągnęła drugi stokrotnie ważniejszy cel. Wzmocniła się w Azji i zadawała ciężki cios autorytetowi państwa rosyjskiego i urokowi imienia rosyjskiego.

Taki jest, bardzo nieoptymistyczny dla Rosji wynik dyplomatycznej gry Curzona z bohaterami Rygi, Lozanny i innych Brześciów Litewskich”.

A więc dzisiejsza opozycja rosyjska — kadecka i inna — w targach sowietów z Europą widzi już w grze interes rosyjski, jako taki i jeżeli piorunuje na sowiety, to tylko dlatego, że te źle bronią tego interesu, że są słabe i koniec końców muszą ustępować. De facto więc opozycja uznaje, że sowiety są rządem Rosji, że reprezentują jej interes państwowy, lecz na nieszczęście są rządem złym i nieudolnym.

W podobny sposób dawna opozycja liberalna Rosji z przed roku 1904 traktowała rząd carski, którego niepowodzenia zewnętrzne krytykowała i zarazem opłakiwała, jako uszczerbek dla prestige'u i interesów państwa.

Widocznie kadeci i inni opozycjoniści na dobre rozstali się z nadzieją obalenia sowietów i siłą rzeczy muszą w nich widzieć faktyczny rząd Rosji, który może jeszcze trwać długo.

Ta zmiana nie jest obojętna dla Polski, gdyż wskazuje nam, że w razie ostrego zerwania z sowietami, będziemy mieli do czynienia nie tylko z bolszewizmem, lecz z całą Rosją.

J. Mazurski.

Budżet Francji.

PARYŻ, 20 czerwca. (PAT). — Podczas dyskusji nad budżetem w senacie, min. Lasterrie podkreślił, że Francja zredukowała wydatki wojskowe, zarówno jak i cywilne oraz ujawniła ze strony wszystkich obywateli olbrzymi wysiłek w kierunku sprostowania ciężarom fiskalnym. Pierwszy budżet — mówił minister — zwyciężony został z równanymi z wpływami podatkowymi. Cudzoziemcy, nie mając u siebie obszarów, zniszczonych przez wojnę, nie zdają sobie należyte sprawy z ciężkiej konieczności, zmuszającej Francję do zaciągania pożyczek w celu pokrycia wydatków na odbudowę kraju; jakoteż nie umieją oni należycie wczuć się w ten skandaliczny zaiste fakt, że podczas, gdy Francja robi nadludzkie wysiłki w dziele odbudowy tych zniszczonych obszarów i ponosi w tym celu nieuzasadnione ofiary, Niemcy tymczasem odmawiały wypłat od szkodań, przeznaczając wszystkie dochody skarbowe na rozwijanie swego przemysłu, aby z jego pomocą podbić świat w drodze ekonomicznej. Min. zakończył

swą mowę, stwierdzając stanowczo woli Francji zmuszenia Niemiec do zapłaty odszkodowań. Świat może mieć zaufanie do stanowiska ekonomicznego odbudowy Francji.

PARYŻ, 20 czerwca. (PAT). — Podczas dyskusji w senacie nad budżetem, min. spraw zagranicznych De Jouvenel wyraził żal, że francuska propaganda prasowa rozporządza tak nieznacznymi kredytami, podczas gdy Niemcy łożą olbrzymie sumy w celu rozpowszechniania w całym świecie kłamliwych wieści, organizując w ten sposób istny zamach na dobra duchowe i moralne ludzkości. Miedzy innymi mówca wskazał na ciękawość okoliczności, że wogóle kierownictwo propagandy niemieckiej powierzone zostało celowo pewnemu obywatelowi szwajcarskiemu, aby w ten sposób zachować pozory bezstronności akcji niemieckiej. Odpowiadając, Poincaré przyznał się, że francuska propaganda rozporządza nieznacznymi kredytami.

W środowisku os i trutni

Wojujący miitaryzm gdański. — Gdańsk centralą agitacji antypolskiej na Białorusi. — Rozkradanie portu. Sprawa obozu emigracyjnego.

GDANSK, 20 czerwca. (A. W.). — Liczba członków, należących do organizacji wojskowych na terytorium wolnego miasta, wynosi według „Gazety Gdańskiej” 10.000 zorganizowanych w 71 towarzystwach. Obecnie rozpoczęła się w tych organizacjach olbrzymia agitacja. Ożywienie objawia się nie tylko w ćwiczeniach, jak dotychczas, karabinami ręcznymi, lecz i cięższą bronią. Ponadto ma być wprowadzone ćwiczenie fechtunkowe, które uprawiane są już w 24 towarzystwach. Na ulicach miasta widuje się coraz częściej w mundurach wojskowych niemieckich jednostki, należące do tych organizacji. Stowarzyszenia urządzają częste manifestacje, bez przeszkód ze strony senatu, co sprzeciwia się prawom gdańskim, zakazującym w zasadzie pojawiania się na ulicach wojskowych w mundurach obcych państw.

GDANSK, 20 czerwca. (A. W.). — Szef wydziału litewskiego na Polskę, dr. Balsonog, odbył szereg konferencji z przedstawicielami nielitewskiego państwa białoruskiego, poświęconych sprawom propagandy na kresach Polski. Doszło do uzgodnienia co do akcji, która prowadzona będzie przez Gdańsk, i postanowiono wszelkie sprawy koncentrować tamże.

GDANSK, 20 czerwca. (A. W.). Kradzieże w porcie gdańskim nie ustają, pomimo podwyższenia opłat za nadzór. Ofiar

ra padają najczęściej polskie firmy, które są bezbronne, gdyż zgodnie z ustawami gdańskimi nie mogą one dla obrony swego mienia ustanawiać własnych dozorców, gdyż organizacje niemieckie do tego nie dopuszczają, powołując się na ostateczną ilość dozorców niemieckich.

GDANSK, 20 czerwca. (A. W.). „Dziennik Gdański” donosi, że senat wystosował do komisarza Rzeczypospolitej pismo, o zatwierdzenie projektu umowy w sprawie obozu emigracyjnego, albo o zajęcie stanowiska w tej sprawie gdyż w przeciwnym razie odda ten przedmiot do rozstrzygnięcia generalnemu komisarzowi ligi narodów.

Wiadomości, rozpowszechniane przez tutelszą prasę niemiecką, o doszłem jako by porozumieniu pomiędzy Gdańskiem a rządem polskim w sprawie obozów są nieprawdziwe.

GDANSK, 20 czerwca. (A. W.). „Gazeta Gdańska” donosi, iż główny punkt agitacji wywrotowej, którym jest Królewicz obecnie rozprzestrzenił swą akcję również na wolne miasto i zamierza odtąd pozostawać w ścisłym kontakcie między Prusami Wschodnimi i Gdańskiem.

Przewodnikami akcji wywrotowej są wiceadmirał von Torth oraz Letow-Vorbeck znany ze współpracy z monarchistą monachijskim Hitlerem.

Cziczeryn jest pełen optymizmu.

Z Polską pragnie wejść w bliższe stosunki.

MOSKWA, 21 czerwca. (AW). „Izwestia” podaje wywiad korespondenta „Manchester Guardian” z Cziczerynem.

Cziczeryn nakreślił optymistycznie sytuację międzynarodową w Rosji. Wbrew pesymistycznym przypuszczeniom, które powstały w czasie not pomiędzy Londynem a Moskwą, obecnie, po załatwieniu ultimatum Curzona, nastąpiły ożywione stosunki dyplomatyczne pomiędzy Anglią i Rosją, które rozwijają się coraz bardziej.

W dalszym ciągu Cziczeryn wskazał na ratyfikację umowy handlowej z Danją i rychłe rozpoczęcie rokowań formalnych z Japonią. Również z przedstawicielami Niemiec toczą się rokowania wstępne o traktat handlowy. Stosunki z sąsiadami określił Cziczeryn, jako zadawalające i wskazał na Finlandię, z którą zawarto szereg drobnych układów ekonomicznych, oraz na Estonię i Łotwę, z którymi również toczą się rokowania handlowe.

Omawiając stosunki z Polską Cziczeryn wyraził się, że przywiązuje dużą wagę do deklaracji pokojowych Polski. Wyraził przytem gotowość Rosji do podjęcia wszelkich rokowań, a zwłaszcza

ekonomicznych, któreby zapewniły dobre stosunki między obu państwami.

MOSKWA, 21 czerwca. (AW). Gazety sowieckie omawiają odpowiedź rządu rosyjskiego na notę Curzona, oraz wrażenia, jakie ta nota sprawiła w Londynie. Prasa stwierdza, że rząd rosyjski przyjmie z radością do wiadomości oświadczenie rządu angielskiego, iż nota rosyjska jest zadawalająca. Co zaś do punktu noty, wymagającego od Anglii nie mieszania się w sprawy wewnętrzne Rosji, to musi być on komentowany w ten sposób, że Wielka Brytania i dominia nie będą popierały akcji wrogich Rosji sowieckiej. Sprawa Raskolnikowa, normalnie odwołanego ze swego stanowiska, nie może stanowić kwestii spornej.

Przedstawiciele rosyjscy a w szczególności Szewielacki, otrzymali w związku z ostatecznym załatwieniem konfliktu angielsko-rosyjskiego odpowiednie instrukcje.

Zdaniem pism sprawa jest w zupełności wyczerpana.

Poincaré walczy o ambasadę francuską przy Watykanie

PARYŻ, 21 czerwca. (PAT). Poincaré odpowiadając w senacie na pytanie zniżenia kredytów na ambasadę francuską przy Watykanie, rząd z całą stanowczością żąda przyznania tych kredytów w wysokości niezmniejszonej. Polemizując premier podkreślił, że kwestia ambasady francuskiej przy Watykanie nie ma nic wspólnego z kwestią oddzielenia kościoła od państwa. Przytem wskazał, że wiele jest krajów, nie posiadających konkordatów z Watykanem, a nie mniej mających swe przedstawicielstwa przy Watykanie, jako ważnym ośrodku informacyjnym i akcji politycznych. Zgodnie ze swym życzeniem, rząd francuski był przez Watykan powiadomiany o zamierzonych nominacjach nowych biskupów. W szeregu kwestii odnośnie projektu byłby również zbadane w Rzymie, jak i w Paryżu, a wreszcie zostały poddane ocenie francuskim rzeczoznawcom prawnym, którzy znaleźli, iż są one w zgodzie z ustawami francuskimi z roku 1905 i 1907.

Dalej premier podkreślił, że od chwili posiadania ambasady francuskiej przy Watykanie, Francja uzyskała poparcie Watykanu nie w jednej kwestji. Tutaj premier wskazał na sprawę w Hiszpanji, na sprawę biskupa wrocławskiego, kardynała Bertrana i Górno Śląska oraz na rolę biskupa Reymonda, generalnego kapelana armii nadreńskiej, który w wysokim stopniu przyczynił się do uspokojenia miejscowej ludności. Ostatnio zaś należycie poinformował specjalnego delegata apostolskiego na obszarze okupowanym, Monsiñoro Teste o wartości i rozmiarach kłamstw niemieckich.

Francja, zakończył Poincaré, od chwili pozyskania ambasady przy Watykanie, zyskała bardzo wiele, nie poświęcając przytem nic ze swych zasad.

Po dyskusji senat większością 170 przeciwko 117 gł. odrzucił wniosek o zniesieniu kredytów, uchwalając takowe w żądanej wysokości.

Teroryści panami Barcelony

Madryt, w czerwcu. Cała seria morderstw, która rozpoczęła się zabójstwem przemysłowca Barrety w roku 1917, notowana jest od tego czasu. Sytuacja w Barcelonie jest tak tragiczna, że wprost trudno znaleźć dla niej przykład w jakimkolwiek innym mieście lub czasie.

Charakterystycznym jest, że żadne z tych morderstw, dokonanych na przemysłowcach, robotnikach, czy urzędnikach, nie zostało dotychczas ukarane. Mordercy ukrywali się, a gdy zostali schwytani, szedliwie pod groźbą utraty życia, uniewinniali ich.

Dwa lata temu zamordowano w Madrycie prezydenta rady ministrów Dato i po dzień dzisiejszy mordercy znajdują się na wolności. Jakże dziesięć dni temu zabito arcybiskupa Saragossy, a mordercy jego znani wszystkim władzom, są wolni i nie obawiają się kary.

Od czasu powstania gabinetu Garcia Prieto, przy końcu roku ubiegłego, zanotowano 63 zamachy, z tego 34 zabitych i 76 rannych.

Ulice Barcelony, to teren na którym panami są członkowie syndykatu wolnego. Pisma notują tylko te dni, gdy nie dokonano żadnego zamachu na nikogo. Rząd zmuszony przez opinię publiczną do czynu, postanowił wnieść projekt prawa, któryby umożliwił „rozbrojenie” Barcelony.

Czy projekt ten, a nawet prawo będzie w stanie zapobiec ciągłym spiskom i zamachom, — trudno przepowiedzieć. Pol.

Zniszczenie kapitału.

Na Wwedelskim placu w Moskwie, pod gołym niebem, żołnierze armii czerwonej i robotnicy wystawili sztukę pod tytułem: „Zniszczenie kapitału”. Na jednym końcu placu ułożono bryłę bez formy, która miała przedstawiać kapitał, a ludzie zgrupowani dookoła niej rozpoczęli marsz na ustawionych na drugim końcu placu robotników. Na znak dany przez, znajdującą się na dachu jednego z domów komunistycznej międzynarodówki, masy robotnicze przygotowały się do ataku.

„Kapitał” zarzucany ogniami sztucznymi i ślepyimi nabojami ucieka. Na zakończenie do walki staje czerwona armia, obrońcy kapitału znikają, pozostawiając bezbronny „kapitał”. Proletariusze wszystkich krajów podpalają kapitał. Na plac poczyna się sytać deszcz ogni sztucznych i — proletariat triumfuje.

Przedstawienie przerwane zostało przez silny wiatr i deszcz.

Uwagi polityka.

Łódź, 21 czerwca.

Stronnictwa większości „narodowej” odniosły zwycięstwo niełada. Polem walki była komisja oświatowa, lupem wojennym — numerus clausus dla „mniejszości językowych, narodowych i wyznaniowych”. Wspomniawszy o tem, że uchwała, ograniczająca prawa tych mniejszości w uczelniach akademickich jest krzywdząca dla znacznej części obywateli polskich. Sformułowanie uchwały pozwala na niemożliwienie kształcenia się we wyższych uczelniach wszystkich tych, którzy pod względem narodowym i językowym uważani być muszą za zespolonych z Polską, jeżeli nie są oni wyznania rzymsko-katolickiego. Podpadają oni bowiem pod pojęcie mniejszości wyznaniowych i są z tego powodu obywatelami drugiej klasy.

Ale w zrozumieniu rządu, reprezentowanego przez prof. Głabickiego nie jest to bynajmniej krzywdzeniem tych mniejszości. Wprost odwrotnie — chodzi właśnie o ich ochronę i uszczęśliwienie... tylko wbrew ich woli.

„Genre” zwycięstwa naszej prawicy, zwycięstwa, które spycha Polskę w stosunki średniowiecza, nie może nie wzbudzić niesmaku wśród kulturalniejszych jednostek nawet z obozu samych tryumfatorów. Nie podobna się też dziwić, że organ salonowy endecji, „Rzeczpospolita”, zamieściła je całkowicie, pozostawiając bardziej popularnej „Dwugroszówce” zaszczyt surm zwycięskich.

Drugim nie mniej charakterystycznym epizodem obecnego kursu politycznego była debata nad wnioskiem „związku proletariatu miast i wsi” na onegdajszym posiedzeniu sejmowym.

Nie może dla nikogo ulegać chyba wątpliwości, że pastwienie się nad więźniami wogóle, a zwłaszcza nad więźniami politycznymi zaliczyć należy do najbardziej karygodnych i wstrętnych nadużyć ze strony odnoszonych funkcjonariuszy. Ale wbrew wszelkim oczekiwaniom większość prawicowa głosowała przeciwko nagłości wniosku Łańcuckiego i zaskoczyła sobie w zupełności na jego uwagę, że prawdopodobnie jest zwolenniczką tortur.

Czy p. minister sprawiedliwości nie powinien dla oczyszczenia honoru rządu zająć się tą sprawą ex officio i postarać się o ukaranie winnych?

Observer.

Lojalność Niemców czeskich.

PRAGA, 21 czerwca. (Pat). — „Prager Tageblatt”, organ Niemców w Czechosłowacji zapewnia, że większość niemieckiej ludności uznaje państwo czechosłowackie, a posłowie niemieccy zaprzestali szerzyć propagandę, nawołującą do przyłączenia okolic niemieckich do Niemiec. Z obu stron, czechosłowackiej i niemieckiej, podkreślają konieczność pozytywnej pracy wspólnej, lecz ze względu na bliskie wybory brak niektórym czynnikom odwagi na jasne wypowiedzenie tej prawdy.

CO DZIEŃ NIESIE?

CZERWIEC

21

Czwartek

Dziś: Alojzego
Jutro: Paulina B. W.
Wschód s. o g. 4.15
Zachód s. o g. 9.00
Wschód ks. 12.17 r.
Zachód ks. 12.51 w.
Długość dnia g. 17.17
Przybyło dnia 9.54

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 2 — 8 wiecz.
Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 5—7 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

„Teatr Miejski”: „Djabli synek”.
„Corso”: Magiczny kryształ
Ogród „Scala”: Program nr. 3
„Casino”: „Ludzie nowi”
„Luna”: „Raskolnikow”.
„Odeon”: „Serce słońca”.
„Grand-Kino”: „Walka prezydentów”.
„Nowości”: „Cyrk Gray”.

CASINO

Ostatnie 2 dni!

Ludzie nowi

(Les hommes nouveaux)
według ostatniej słynnej powieści
CLAUDE FARRER'A
W roli głównej Melchior,
odtwórca roli porucznika
de Saint-Avit w Atlantydzie.

ODEON

Ostatnie 2 dni!

CUDA DZUNGLI

Z NAD TARZANEM.

IV Serja i ostatnia

Serce słońca

Egzotyczny dramat w 6-ciu aktach.

Nowe żądania tramwajarzy.

(k) Jak się dowiadujemy, pracownicy tramwajowi, którzy otrzymali 13 proc. podwyżki występują z nowym żądaniem podwyższenia płac.

Zamknięta ulica.

(k) Na skutek zatargu między magistratem, a brukarzami, roboty wszelkie zostały wstrzymane.

Również uległy przerwie roboty u zbiegu ulic Cegielińskiej i Wschodniej, wskutek czego przejazd przez te ulice jest niemożliwy i mieszkańcy pozbawieni są komunikacji kołowej.

Kompetencje komisji obywatelskich.

(k) Wobec licznych zapytań wyjaśniany, iż prawo przywracania ważności składania reklamacji w sprawach podatkowych, należy do tej władzy, która podatek wymierza. W sprawach reklamacji, złożonych po terminie w sprawie podatku od zysku, decyduje komisja obywatelska, która ten podatek wymierza, a nie izba skarbową.

Związek pracowników gastronomicznych otwiera własne zakłady

W myśl uchwał powziętych na ostatnim ogólnokrajowym zjeździe, odbytym w Łodzi w dniach 16, 17 i 18 maja r. b., związek zawodowy pracowników gastronomiczno-hotelowych zamierza w czasie najbliższym stworzyć związkową spółdzielnię gastronomiczną, która byłaby jednym z etapów zamierzeń związku, mających na celu organizowanie zakładów gastronomicznych o charakterze placówek, nie tyle handlowych, ile mających za zadanie wydawanie tanich i zdrowych potraw dla bywalców restauracji i kawiarni.

FELJETON.

Po haniebnej uchwale.

A więc zapamiętajcie sobie dokładnie tę datę: 19 czerwca 1923 roku! Dnia tego sejmowa komisja „oświatowa” 16 głosami przeciwko 13 uchwaliła „numerus clausus”, czyli normę procentową dla studentów „obcych” narodowości w Polsce.

Dnia 19 czerwca 1923 r. komisja „oświatowa” polskiego parlamentu powołała: Polska posiada również i obywateli drugiej klasy! Tym należy utrudnić możliwość oświaty.

Dnia tego komisja polskiego parlamentu oświadczyła publicznie: „inorodcy” są znacznie mądrzejsi od autochtonów i należy w sztuczny sposób powstrzymać ich rozwój, inaczej będzie z autochtonami źle!

Dnia tego komisja polskiego parlamentu publicznie stwierdziła, że konstytucja, gwarantująca tolerancję dla obywateli Polski wszystkich narodowości i wyznań, gwarantująca równość wszystkich wobec prawa, gwarantująca bezpłatną naukę wszystkim, pragnącym z niej korzystać, że konstytucja ta nie istnieje!

Dnia 19 czerwca 1923 r. komisja polskiego parlamentu stwierdziła, że Polska po kilkuletnim zaledwie odzyskaniu wolności, w dalszym ciągu kulturować będzie ducha Polski szlacheckiej, tonącej w obskurantyzmie!

Te zdania mogłyby się nasunąć przed umysłami niewyrobionych obywateli. Aby jednak to nie nastąpiło, uświadomcie sobie jedno!

Trzy głosy większości komisji sejmowej, to jeszcze nie jest Polska!

Trzy głosy trzech matolek, dla których dom poprawy jest odpowiedniejszym miejscem pobytu niż sejm, jeszcze nie stanowią większości Polski myśliciel, Polski szlacheckiej, tej Polski, która ukochaliśmy i dla której nasi dziadkowie i ojcowie tznali i kropkami krwi z pod kaptan topili śniegi Sybiru.

To nie jest Polska swoich męczenników!

Ich spopielałe kości przewracają się w tej chwili w bagniskach tajgi i w lodach tundry, na wieść o drodze, na którą kraj ich wszedł!

To jest przejściowa, chwilowa Polska Strońskich, Nowaczyńskich i innych sui generis „wodzów”, wielokrotnie oblianych po plugawych twarzach!

To jest Polska którą tymczasowo chwycili w macki świnopasy i paskarze głodem ludzkim — obszarnczy.

Kto za nimi stoi, oprócz gromadki dewotek z kruchty kościelnej i zgrai sklepikarzy?

Czy inteligencja? Czy proletariatus? Czy masy uświadomionego chłopstwa?

I dlatego głosu trzech zwyrodniałych pucybuców lewitańskich nie wolno nikomu przyjmować za głos Polski!

Czem jest prawdziwa, demokratyczna, postępową Polska — jeszcze się dowiemy.

I to nawet prędzej, niż przypuszczacie!

Badył.

Ze związku polsk. naucz. szkół powszechnych.

W dniu 23 b. m. o godz. 6 p. p. odbędzie się walne zgromadzenie członków ogniska Z. P. N. S. P. — Andrzeja 4 z następującym porządkiem dziennym: 1. Komunikaty. 2. dyskusja nad programem pracy. 3. wnioski z poprzedniego zebrania. 4. sprawy bież. „Ogniska”. 5. wolne wnioski.

Po zebraniu odbędzie się wieczornica. W programie część koncertowa.

Kusnierze otrzymali podwyżkę.

Strejk kusnierzy powoli wygasa. Otrzymali oni 100 do 120 proc. podwyżki i w wielu zakładach przystąpiono już do pracy. (bip).

Kryminalistyka.

Teściowa Mnicha. Emilia Szule, zam. przy ul. Lipowej 43, zwróciła się do władz policyjnych ze skargą na zięcia swego, Mnicha, zam. przy ul. Górnej 16, który w czasie odwiedzin Szulewiczów w siebie poblił i dotkliwie. W powyższej sprawie spisano protokół, celem pociągnięcia Mnicha do odpowiedzialności sądowej za pobicie teściowej. (Pan).

Wyrodna córka. Przy ul. Cegielińskiej nr. 6 wywinęła kłótnia między 72-letnim Abramem Szczupienem, a jego córką w trakcie czego wyrodna córka gwałtem zadawała kilka ciężkich ran ojcu w głowę. Do nieprzytomnego starca wezwano pogotowie ratunkowe. (bip).

Cyrk.

Europa jest cyrkiem. Dlaczego? — parkiem julianowskim. — rozparła się w wielkich budynkach chluba instytucji użyteczności publicznej. — szpital zakaźny. — Już sam charakter tego zakładu, który tylko wszelka zaraza restryktuje, nie daje mu prawa mieszczczenia się w mieście, wśród zabudowań mieszkaniowych. — w najbliższym sąsiedztwie jedynego, w tych stronach parku, — jeśli się zaś do tego doda, że wszystkie nieczystości, niosące miliard zarazków i woń trupiej zgnilizny, płyna otwartym rowem wzdłuż drogi, bezpośrednio przy szynach kolejki tramwajowej, i wpadała do stawu, będącego ośrodkiem ogrodu julianowskiego, nad którym dziesiątki tysięcy ludzi codziennie się zbiera, by zażyć świeżego, zdrowego (?) powietrza. — zabytek ten, mający nieść łaski i szczęśliwość uzdrawiania, powinien bez-

A więc najpierw jakiś człowiek w mundurze francuskiego oficera kręci się w kółko na koniu, zasympując oczy naiwnej publiki, szczerząc się w pierzyszych rzędach, tumanami piasku.

Potem cztery potulne konie, bez uwewnętrznienia ich miejsca urodzenia, posłuszne skinieniom bata swego mistrza i władcy i urywając się na wszystkie strony po ciasnym terenie swej akcji. Czasem się jeden pomyli, tworząc chwilowe zamieszanie, czasem znowu zaprotętuje inny dosadnym wierzgnięciem, ale naogół bat robi swoje i widowisko toczy się kładnie. Znać długoletni drill i żelazną tresurę.

Jakiś człowiek, któremu się sprzyrzyły formy dotychczasowe bytowania na tym padole płaczu, chodzi po suficie, do góry nogami, uśmiechając się przytem, jak człowiek, którego za chwilę mają zgilotynować.

Pewne indywiduum zabawia się w prestidigitatora. Wszystkim się zdaje, że to, co trzyma w ręku, jest białe, a tymczasem okazuje się czarne i odwrotnie. Nie wiadomo w jaki sposób stworzył kartkę papieru, podrze ją, spali i... zaczyna od początku. A ludzie wiedzą, że to zwyczajna sztuczka, czasem nawet widzą wszystkie słabe strony, a jednak biją brawo i domagają się nowych iluzji. Człowiek bowiem płaci ciężkie pieniądze, męczy się w dusznej atmosferze, chce więc przynajmniej być oszukiwanym.

Kobieta i mężczyzna w najwyszukiwanych pozycjach, i do tego na rowerze. Stępnym nerwem nie wystarczają już metody przodków. Grunt — to oryginalne i karkołomne.

Pan w smokingu na czterech stopach, piętrzących się pod pupą, ustawia butelkę, wstawia w nią jedną nogę krzeselka i siada na niem, chwytając się i z mozołem zachowując równowagę, by w ostatniej chwili symulować śmiertelny upadek... aż do następnego wieczora.

Trzy pary, naśladując zawrotną radość, tańczą „z werwą” mazurą. Ale z pod szminki rozśmianych twarzy przebiegają bródzy wylanych łez, różnobarwne stroje kryją nędzę i nieszczęście dnia powszedniego.

A wśród tej całej plejady uwiija się kilku błaznów, świecących starymi, jak świat, konceptami, mających zapewnione po wsze czasy powodzenie u licznej galerii.

Biedna, głupia Europa!

Za mną siedzi jakiś dwunożny pan. Prosi Boga, żeby się iluzjonistę nie udało, żeby „człowiek bez nerwów” spadł i kark skreślił, żeby skaczka na koniu w górę i w dół, jak dolar, woltżerka potknęła się i postradała kilka zębów. Biedni ludzie, aby zaspokoić jego żądze silnych wrażeń, narażają życie i zdrowie, ale temu tego wszystkiego mało. Tesknij do śmierci, krwi, połamanych kości! Europejczyk w każdym calu!

Zastępca.

Cyrk Dyr. A. Ciniselli

Konstantynowska 10.

Dziś i codziennie o godz. 8.15 w.

Wielkie przedstawienia cyrkowe.

Bilety w kasie Cyrku od g. 10 r.

Ośrodek zarazy.

Przed jednym z nielicznych płuc Lodzi, — parkiem julianowskim, — rozparła się w wielkich budynkach chluba instytucji użyteczności publicznej. — szpital zakaźny. — Już sam charakter tego zakładu, który tylko wszelka zaraza restryktuje, nie daje mu prawa mieszczczenia się w mieście, wśród zabudowań mieszkaniowych. — w najbliższym sąsiedztwie jedynego, w tych stronach parku, — jeśli się zaś do tego doda, że wszystkie nieczystości, niosące miliard zarazków i woń trupiej zgnilizny, płyna otwartym rowem wzdłuż drogi, bezpośrednio przy szynach kolejki tramwajowej, i wpadała do stawu, będącego ośrodkiem ogrodu julianowskiego, nad którym dziesiątki tysięcy ludzi codziennie się zbiera, by zażyć świeżego, zdrowego (?) powietrza. — zabytek ten, mający nieść łaski i szczęśliwość uzdrawiania, powinien bez-

względnie jaknajszybcej być stamtąd przeniesiony, jeśli nie ma stać się ogniskiem rozsiewającym nagminnie choroby infekcyjne.

Trudno zrozumieć, jak mogą władze sanitarne być tak krótkowzroczne, że następnym tego karygodnego niedbalstwa dotychczas nie spostrzegły.

Brak szpitali, jest czemś zastraszającym złem, — rozumiemy, — ale czy też nie równie złem, a nawet gorszym, stać się instytucja, która, miast leczyć choroby, stać się ich wytwórnia?

Ktoś kompetentny wehrzeć w to musi koniecznie i szybko, — a jeśli narazie przeniesienie szpitala jest niemożliwe, zbudowanie ścieku krytego i skierowanie brudów, niosących zarazy, gdzieindziej, nie do julianowskiego stawu, musi ra stąpić niezwłocznie.

B.

Tajemnicza metamorfoza pocztowa

Kto lubi marki, a kto woli leje?

W folwarczku niedaleko X., miejscowości położonej na Bukowinie, która traktat wersalski przyznał Rumunii, od lat kilkudziesięciu gospodaruje rodzina Kosmoskich. Z licznych ognisk tej członków pozostał obecnie na miejscu ojciec starszelek i syn najmłodszy. Sztuczna granica terytorjalna, która oddzieliła ich od Polski, nie zdolała oderwać ich duszy, od tej macierzy, której syn najmłodszy własną broń pierś jako oficer jej wojsk.

— Kazio! Kazio! — powtarzał, jakby we śnie siewki staryszek imię syna, służącego w wojsku, w Łodzi, którego tak bardzo, wraz z młodą synową, chciałby zobaczyć.

— Wiesz Stachu! — mówił do młodzieńca obok, przy stole śledzącego, — musimy zaprowadzić jeszcze większe oszczędności, a z gotówki, którą rozporządzamy trzeba posłać Kaziom na podróż. Chciałbym ich urwać koniecznie, bo kto wie czy wnet nie skończy się moja ziemiska wędrówka.

Pan Stach, podzielał najzupełniej zda nie ojca, nieomieszkał natychmiast za dość uczynić jego żądaniom, napisał więc list, załączając tysiąc leji i postanowił nazajutrz odpisać na pocztę.

Już 15-go b. m. pocztą pospieszną jadący z Czerniowiec do Lwowa wioził list upragniony, a serdeczny i miłością ojcowską tchnący, skarbem 1000 lejowym brzemieniem, dla por. Kosmoskiego w Łodzi. Dzięki unormowanej komunikacji już 18-go dotarł do rąk adresata, miast jednak zupełnie uciechy i zadowolenia, przyniósł mu rozczarowanie i gorzkie. — W liście zamiast 1000 lejowego

banknotu znalazł polską tysiącmarkową.

— Co to ma znaczyć — zapytał listonosza, przy którym list otworzył; zamiast 1000 leji leży 1000 mk.

— „My” za to nie odpowiadamy, — rzekł z „milym” uśmiechem, pełen świadomości swych praw przedstawiciel naczałstwa.

Nie wiele rzeczy powiedział strapienemu adresatowi i pan zastępca naczelnika, stwierdził tylko, że list rzeczywiście był uszkodzony i przyoblecał solennie, że jeśli „sprawca tego się odnalazie, będzie ukarany”.

Słaba pociecha! Pan porucznik na urlop nie pojedzie, bo niema zaco, a pocztowy złodziejczek śmieje się w kufak i oblicza, wiele to się wyleje mareczek z jednej rumuńskiej tysiąclejki.

Jak się dokonała przemiana waluty w zapieczetowanym, poleconym liście, nie wiemy, — napewno jednak stwierdzić możemy, że ani Ben - all - bel, ani Romano tej metamorfozy nie dokonał. Wierzymy w nasze władze pocztowe i personel pocztowy, jak w ewangelję, to też myśli, że to co się stało, musiało mieć miejsce po tamtej stronie Prutu, negować nie zamierzamy, — a znając łódzki zespół funkcjonariuszy pocztowych, których o przekroczenie przykazań boskich posadzać nie możemy, — bez względu czy to pierwsze lub ostatnie, — szóste czy siódme, — musimy jedynie przypuścić, że w niewyjaśniony sposób dostał się między nich jakiś sobowtór poła Dymowskiego. (mm.)

Papieros, niby dolar...

Cena papierosów u sprzedawców ulicznych idzie o wiele bardziej w górę, z szybkością dyktansującą wloty dolara, niż płynące chmury nie zawsze wonnych dymów, z zawartości ich przy paleniu powstających.

Wczoraj za pudełko „Fervor”

żądano 9 tysięcy marek, za 20 sztuk „Noblessa”. 10 tysięcy. Sztuki, którzy utrzymują, że dziwić się temu nie można, bo papierosy u inwalidów muszą mieć chore ceny.

Co na to policja? A co urząd walki z lichwą?

Zjazd harcerzy.

Zjazd wolnego harcerstwa odbędzie się w dniach 1 i 2 lipca b. r. w Krakowie, w sali związku stow. robotn., ul. Dunajewskiego 5. — Zjazd ma na celu utworzenie polskiej federacji wolnoharcerskiej i

przystąpienie do międzynarodowej unii wolnego harcerstwa (Wc odoraft). Zgłoszenia udziału w zjeździe należy nadsyłać pod adresem A. Ciołkosz, Kraków, Uniwersytet Collegium Novum.

TEATR „SCALA”
Sobota, 23 i niedziela, 24
czerwca b. r. o g. 9 wiecz.
2 występy 2
Teatru Polskiego w Warszawie
pod dyrekcją Arnolda Szyfmana.
w premierowej warszawskiej obsadzie. — W rolach głównych
znakomici — **Maria Przybyłko-Polowska, Jerzy Leszczyński**
artyści — **Ostatnia nowość premierowa**
„**ZŁODZIEJ**” sztuka w 3
akt. Bern-
steina. —
Bilety do nabycia w teatrze „Scala”. — Sekretarz: Tymoteusz Ortym

Niedzielne wyścigi cyklistów.

W ubiegłą niedzielę z okazji I zjazdu polskich towarzystw kolarskich odbyły się na torze w Helenowie wyścigi cyklistów i motocyklistów. Na 41 zgłoszonych jeźdźców startowało tylko 30. Warszawy reprezentowali: „Iko” Kamiński, Gromczewski, Jabrzemski, Janociński i Kwieciński. Kraków — Rotwein i Höchsmann (moto).

Organizacja wyścigów bardzo prawna.

I. Bieg główny 1609 mtr.
Przedbieg I: Rotwein Szeffler I. Kwieciński.

1:16 cztery piąte (14 cztery piąte).

Przedbieg II: Müller P., Jabrzemski, „Ford”

1:22 dwie piąte (14 jedna piąta).

Przedbieg III: „Iko” Müller O., Deiter

1:15 cztery piąte (13 dwie piąte).

Przedbieg IV: Janociński, Bur-

no, Kamiński

1:18 dwie piąte (14 jedna piąta).

Miedzybieg I: Müller O., Szeff-

ler I, Kwieciński

1:52 dwie piąte (13 cztery piąte).

Miedzybieg II: Jabrzemski, Bur-

no, Kamiński

1:14 cztery piąte (14 dwie piąte).

Finał: 1) „Iko”, 2) Müller P., 3) Jan-

ociński

2:47 dwie piąte (14.0).

W finale Jabrzemski się wy-

sypał.

II. Wyścig motocyklistów.

a) 5 km.: 1) Höchsmann, 2)

Slaski, 3) Łazarski 4:20 jedna

piąta.

b) 10 km.: 1) Höchsmann 4000

mtr. 3:25, Slaski po I kole wyco-

fał się, Łazowski po 15 kole.

III. Scratch 2000 mtr.

1.: 1) Maurer

2) Plan

3) Deiter.

4:52 dwie piąte (14 cztery piąte).

II.: 1) „Ford”

2) Schmidt

3) Supernak

3:14.0 (15 jedna piąta).

Właściwie drugim przybył Mi-

kołajski, lecz został przez kole-

gium sędziów dyskwalifikowany

za rozmyślne naiechanie na swego

kolegę Supermaka.

IV. Bieg m. Łodzi 1600 mtr.:

1) Müller O., 2) Müller P., 3) Ga-

brvch

3:4 cztery piąte (15 jedna piąta).

V. Bieg stołeczny 1200 mtr.:

1) „Iko”, 2) Jabrzemski, 3) Ja-

nociński

2:4 cztery piąte (13 cztery piąte).

VI. Bieg turystyczny 4000 mtr.:

1) Robert, 2) Świdorski, 3) Puk-

sza

7:45 jedna piąta (13 cztery piąte).

Wszystcy z resursy.

VII. Standicap 2000 mtr.:

1) Müller O., 2) Kamiński, 3) Ja-

nociński.

VIII. Pod koniec Paweł Müller

ustanowił swój rekord za moto-

rem 10 km. — 10 m. 42 s. 400 mtr.

— 25 sek.

Motor prowadził Jahn. ml.

Miedzynarodowe wyścigi.

W piątek 29 czerwca, w nie-

dziele 1 lipca odbędzie się na torze

w Helenowie międzynarodowe wy-

ścigi dystansowe za dużymi moto-

rami. Spodziewany jest przyjazd

dwunastu wybitnych jeźdźców.

Piłka nożna.

Niesłychane niespodzianki we Wiedniu.

Ubiegła niedziela przyniosła szereg sensacyjnych wyników, które mają decydujące znaczenie dla tabeli mistrzowskiej we Wiedniu. Poniżej przytaczamy wyniki podane nam przez PATA, przy czym zaznaczamy, że za prawdziwość tych rezultatów odpowiedzialności nie bierzemy, chociaż w piłce nożnej wszystko jest możliwe.

Rudolfshuegel — Amatorzy 3:2 (0:2).

Simmering — Wacker 3:2 (3:1)

W. A. C. — Admira 5:1 (4:0).

Rapid — Sportklub 2:1 (2:1).

Vienna — Hakoah 1:0 (1:0).

Uderzającym jest, że wszyscy

faworyci ponieśli klęskę, zaś zwy-

cięstwo przypadło w udziale naj-

słabszym drużynom, którym gro-

zi degradacja do II klasy.

Rozgrywki budapeszteńskie.

W Budapeszcie rozegrano ko-

cowe rozgrywki o nagrodę we

Wiedniu. Wynik wczorajszych zawodów był następujący: M.T. K. przeciw U.T.C. 4:1 (3:0), F.T. C. kontra Toerekooves 3:2 (2:0).

Lotnictwo.

Sledem godzin lotu bez silnika.

Parry. — Nowy triumf lotu t. zw. żaglowego (Voil a voile) notują dzienniki francuskie. Godna przytem uwagi jest okoliczność, że lotu tego dokonano nie na aeroplanie specjalnie do tego zbudowanym, lecz na zwykłym dwupłatowcu wojskowym Henriota, wagi 600 kilogr. Lot ten wykonał w ubiegłym miesiącu lotnik francuski, porucznik Thoret w Biskrze (Algier), gdzie niebawem ma się rozpocząć konkurs aeroplanów bezsilnikowych. Porucznik Thoret, interesujący się od dłuższego czasu lotem przy pomocy silników bardzo słabych jakoteż zupełnie bez silnika, wysłany był przez francuski wicesekretariat aeronautyki do Biskrzy dla zbadania tam prądów atmosferycznych z powodu nadchodzącego konkursu lotniczego. Przy tej sposobności dokonał on dwukrotnie lotu, trwającego 1 godz. 44 m. przy silniku zupełnie zamkniętym i wreszcie zbliżył się w powietrze o godz. 9 m. 3 i zamknął silnik na wysokości 600 stóp, unosząc się w powietrze, dokonywując różnych zwrotów, do godz. 16 m. 6, a więc w ciągu 7 godzin i 3 minut.

Normalny człowiek.

Oryginalny proces berliński

Jaki człowiek może być uważany za normalnego?

Rozstrzygnięciem tego zagadnienia zajął się sąd berliński.

Dwaj młodzi malarze, Kobbe i Godal, stanęli przed sądem, oskarżeni o produkowanie pornograficznych rysunków i obraze moralności publicznej. Chodziło o cztery rysunki, wystawione w roku ubiegłym. Rysunki te wyobrażały dwa ciała kobiece, jeden tors i jedną scenę miłosną. Otóż wysoka artystyczna wartość tych rysunków została bezwzględnie stwierdzona. Prokurator jednak utrzymuje, że rysunki te obrażają uczucia każdego „moralnego człowieka”.

„Normalny człowiek” był najbardziej argumentem w tej sprawie.

Nawet przysięgli poczęli dawać malarzom dobre rady, jak należy właściwie zabrać się do rzeczy, by nie obrażać uczuć porządnego normalnego człowieka.

Obaj malarze czuli się jak na torach. Ale i ekspert sądowy nie podzielał zdania sądu i zaproponował, ażeby, jako dowód rzeczowy wprowadzić, naprzykład, obraz „Leda z łabędziem” z jednego z berlińskich muzeów. Artyście — do wodził ekspert — wolno rysować wszystko. Nie może on obrazić żadnych uczuć, skoro dzieło jego jest dziełem sztuki!

Prokurator zaś w dalszym ciągu utrzymywał, że każdy normalny człowiek z ludu będzie uważał rysunki, o których mowa, za pornografie.

Nie pomogły te wszystkie dowody — sąd zasądził i motywował wyrok swój jak następuje:

„Być może, że podobne obrazy czynią na artystach i artystycznie wyszkolonych osobach inne wrażenie, ale każdy moralny człowiek, spojrzawszy na podobny rysunek, będzie urażony w swych uczuciach moralnych”.

Jakiż więc wniosek?

Każdy artysta, czy nawet dyletant, jest do tego stopnia przeciwko wszelkim podnietom zmysłów zabezpieczony, że nie może być przykładem dla ludzi „normalnych”, którzy są, jak się okazuje, ludźmi słabymi, i których należy chronić, choćby przy pomocy policji, przed „niemoralnymi” dziełami sztuki.

Czytajcie
„Głos Polski”

Niemcy zbroją się do wojny o rynki zamorskie.



„Albert Ballin”, nowy okręt Hamburg-Amerika-Line.

Japońscy tancerze w Europie.

W Lipsku występują obecnie tancerze japońscy Bac Ishii i Konam Ishii. Produkcie tych tancerzy przekonały nas raz jeszcze, że pojęcie wschodu azjatyckiego o tańcu w zupełności różni się od pojęć europejskich.

Prócz rytmicznych ruchów japończycy w tańcu używają sposobów, które my zaliczamy do dziedzin akrobatyki i zwykłym podziwiać na scenkach kabaretu czy arenie cyrku. Prócz tego japończycy ćwiczą także muskularny wyraz oczu i twarzy tancerza ilustrując różne fazy tańca.

Bac Ishii jest wcieleniem japońskiej sztuki tanecznej, nie tylko w ruchach ciała ale i w mimice twarzy.

Prócz japońskich tańców w program wchodziły i europejskie. — Tańczono Skriabiną, Griega i Lisztą.

Z japońskich tańców ogólne uznanie zdobył taniec zwany: „Poznanie dobrego i złego” z muzyką Jamady. Prócz tego tańczono „Taniec mew”, „Samotny cień” i „Faun i nimfa”. Kostiumy były japońskie, gdyż tancerze czują się nieświeżo w europejskich kostiumach. Należy zaznaczyć, że w Europie żaden tancerz nie jest tak kosztownie ubrany jak ci mali i zwinni japończycy. Tańce te zostają zapewne powtórzone w całej Europie, tak że należy oczekiwać bardziej fachowych krytyk

Kupujcie BONY ZŁOTE!

DO SPRZEDANIA

tualetki, szafka i półka do książek, lampy gazowe, biurko i t. d. Szkoła 24 m. 5.

Dr. Rózaner

Choroby skórne wene-
ryczne i moczopłciowe,
leczenie szlucznym sło-
cem górskiem.

Dzielnia № 9.

przyjmuje od 8 do 10 i pół

i od 4 do 8. 589—20

Dr. med. I. Weinberg

Choroby wewnętrzne,
specjaln.: płuc i serca.

Przyjmuje od 1 i pół do

2 i pół i od 6—7 wiecz.

Cegielniana 47.

485—12

KONDYCJI

na wyjazd poszukuje ma-
turzysty państwowego
gimnazjum, rutynowany
korepetytor. Specjal-
ność: przedmioty mate-
matyczno - przyrodnicze.
Łaskawe oferty do „Gło-
su” pod „Praktyk” 96-1

aptekarz uczeń
(uczeń) z praktyką po-
trzebna-(y). Andrzeja 28,
Apteka 735—2 pz

I. Jaubert de Benac.

OAZA.

Przed namiotem wielkiego wodza Amora ben Mustafy, naczelnika i władcy oazy Ghurassen, na wzorzystym kobiercu siedziała młodociana jego małżonka Fatma. U nóg jej klęczał Said, niewolnik i opowiadał o dalekiej ojczyźnie swej, hen daleko w oazie Nalout.

Tam się urodził, tam był wolnym wojownikiem, gdy jednej nocy napadli ci z Ghurassenn, wyrznięli starców, a mężczyzn, kobiety i dzieci zabrali do niewoli. I oto jeszcze jako dziecko przybył tu gnany batem i żył w niewoli.

Said był smutny, bardzo smutny. Potrzył na panią swą i powtarzał:

— Nastąpi dzień, że wrócę do Noulat, do łasków palmowych i figowych, do źródeł jego przeźrystych. — do ojczyzny.

Fatma słuchała, a zdawała się nie słyszeć. Oczy jej błędziły po zielonej murawie i fontannie źródeł, które było tuż obok.

Ciszę tę przerwał ostry gwizd. Fatma zadrżała, a pierś jej podniosła się westchnieniem.

Koczownicy pustyni przybyli do oazy. Naczelnik ich rozbił swój biały namiot, a Said pilnował, gdy pani jego chyłkiem się przekradała i zniknęła za zasłoną namiotu dzikiego syna puszcz.

Jednego wieczoru, już wszystkie gwiazdy wysypały się na strop niebieski, mał, pan i władca wedle zakonu proroka, ujrzał jak żona jego stała nad brzegiem źródła, a ramiona jej obejmował obcy przybysz.

W cieniu nocy, po krótkiej walce kochanek zdołał zbiec, pozostawiając w ręku męża omdlałą kobietę.

Amor ben Mustafy zwołał radę starszych swego plemienia i przedłożył ich niezrównanej mądrości obelgę, która go spotkała. Rada, zebrana przed namiotem zdradzonego męża, skazała zdrayczynię na karę śmierci. Wódz plemienia nie mógł splamić swego honoru i ulaskawić niewierną żonę. To też Mustafa wkroczył do namiotu swego i pochwycił żonę swą za ramię. Wyprowadził ją z namiotu i powłócił niezszczęśliwą nad skraj źródła.

Said który bezustannie krążył w okolicy, rzucił się do nóg pana swego i błagał:

— Nie zabijaj, panie, ona jest dzieckiem jeszcze! Wypędź ją z oazy, ale nie zabijaj!

Jedno kopnięcie pana, powaliło Said'a na ziemię.

Siny błysk stali mignął w powietrzu, rozległ się słaby krzyk i nastąpiła cisza.

Gdy Said ujrzał, że pozostał sam z umarłą panią swą, umiósł ją w ramionach swych i ułożył opodal pod drzewem laurowym.

Poczem powrócił nad brzeg strumyka i począł kopać grób w świeżej ziemi, tuż obok szumiacej wody. Złożył Fatmę do grobu i umieszczył ją głową nie na wschód, jak nakazuje prorok a w stronę pustyni, gdzie ukrył się jej tchórzliwy kochanek.

Po chwili, a już piaski pustyni pokryły się fioletowym cieniem, Said opuścił to straszne miejsce.

Wrócił do namiotu i zapalił kif, który łagodzi ból i zatracza pamięć. Po czwartej fajce oczy jego przymknęły się i Said ujrzał zupełnie wyraźnie świeżą, zieloną oazę, pełną szmeru wód i świetu ptactwa.

Gdy się obudził, Said był pewien, że zrozumiał wolę Allaha. Zrozumiał, że nie może dłużej zostać tu że widok jego będzie drażnił oczy mieszkańców, że na dejdzie dzień, kiedy kobiety wypędzą go gradem kamieni, a ogromne żółte psy pustyni pognąją za nim.

Powstał więc, rozniecił ogień i wrzucił weń swój ubogi namiot,

broń swą i kuferek nabijany gwoździem. Gdy w ten sposób zniszczył dobytek swój, zwrócił swe kroki w stronę źródła.

Pochylił się nad grobem pani swej i poprawił kamień, który tam umieszczył. Potem rozpoczął modlitwę i usta jego szeptały gorące błagania i prośby.

Powrócił do wioski. Dokoła zgłiszcz namiotu zebrał się mieszkający oazy. Kobiety krzyczały dzieci płakały. Gdy Said zbliżył się, wszyscy się rozstapili i patrzyli ze zdumieniem na tego, który sam zniszczył dom swój.

Said, nie patrząc na nikogo zbliżył się do zgłiszcz i kopnął je nogą. Tłum wydał jęk. Said począł wygłaszać klątwy i zlorzeczenia, skierowane przeciwko ludności i przeciwko domostwom ich. Zlorzeczył żonom i dzieciom, koniom i stadom i nawet popiołom przodków.

Patrzył błędnym wzrokiem na otaczający go groźny i mściwy tłum. Nie rozumiał, umysł jego przestał być wrażliwy na rzeczy świata zewnętrznego, a źrenice jego pały się mrocznym ogniem. Poszedł wprost na tłum, który się spieszenie rozstąpił. Koran nakazuje litość dla tych, którym Allah odebrał rozum. Spokojny, z obłędem spojrzaniem, Said przeszedł przez tłum, przeprowadzany klątwami i zlorzeczenia-

mi. Kamień rzucony podstępnie, rozciął mu czoło, jakaś kobieta uderzyła go w twarz, a jakieś dziecko ugryzło w dłoń.

Ale on szedł wyprostowany i nieporuszony i wielkimi krokami przebiegał drogę, by jaknajprędzej opuścić zniechęconą ziemię oazy.

Pomimo straszliwego upału, szedł niczem nie osłonięty a ogniście strzały słońca pustyni paliły mu skórę.

Sypki piasek usuwał mu się z pod nóg, Said biegł przyskakiwać powieki a źrenice jego wdziały szeregi palm, widziały rozkoszną zieloność jego ojczystej oazy, widziały m'naret m'jaturowego meczetu i widziały także ludzi jego plemienia przyodzianych w białe burnusy.

Said poczuł w piersi pewien chłód. Znużony, zwolnił bieg, wyciągnął szyję a ręce jego zatrały się w powietrzu.

Oto nadpływała oaza jego dzieciństwa, oto kołysały się palmy, które widziały przodków jego, to kobiety zawodziły pieśń wiecorna a nagle ramie jego pały zanurzone to się szemrzącym strumyku...

Said powalił się na piasek a głowa jego potoczyła się szukając oparcia. Powieki opadły — sen się skończył.

(Tłumaczyła Et.)